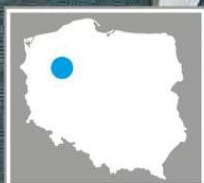


**Wywiązujemy się  
z przyjętych  
powinności  
– str. 4**

**Od morsowania  
do... Kadłuba  
– str. 18**

**OSP – symbol  
polskiej wsi  
– str. 27**

**O Jacku Warnkowskim  
sołtysie Rychlika  
piszemy na str. 6–9**



**NIE ZAPOMNIJ  
ZAPRENUMEROWAĆ  
GAZETY SOLECKIEJ  
!!!**

JACEK  
WARNKOWSKI

## RYCHLIK

– Mój pomysł na sołtysowanie jest prosty, przynajmniej w swoim założeniu. Staramy się wraz z Radą Sołecką, aby mieszkańcom Rychlika żyło się nie gorzej niż ludziom w mieście, aby mieli możliwość korzystania z wszelkich wygód, czuli się bezpiecznie, a dodatkowo czerpali radość z życia blisko natury, z dala od zgiełku i smogu – mówi Jacek Warnkowski, Sołtys Roku 2020, od 16 lat gospodarz Rychlika (gm. Trzcianka), średniej wielkości sołectwa w powiecie czarnkowsko-trzcianeckim w Wielkopolsce.

Jacek Warnkowski, dziś 55-latek, funkcję sołtysa pełni już czwartą kadencję. Z wy-

kształcenia technik mechanik, w życiu zawodowym łączy pracę strażaka z pracą na roli. Od 1986 roku pracował w zawodowej straży pożarnej, dziś jest naczelnikiem OSP w pobliskim Siedlisku. Prowadzi też 25-hektarowe gospodarstwo przekazane mu przez rodziców.

– Jestem tutejszy od pokoleń. Z dziada pradziada, podczas gdy większość mieszkańców to ludność napływowa, która trafiła do Rychlika w ramach Akcji „Wisła” – mówi sołtys Warnkowski. Dla porządku warto zaznaczyć, że po pierwszym rozbirozie Polski Rychlik znalazł się w granicach Prus. Do macierzy powrócił w 1945 r. Wówczas wieś zamieszkiwała ludność głównie z województwa poznańskiego, byłych województw wschodnich II RP oraz pomorskiego i lubelskiego.

Dziś w Rychliku mieszka około 400 mieszkańców. Sołectwo, którego mieszkańcy przez lata utrzymywali się z pracy na roli, w wyniku przemian gospodarczo-społecznych przekształciło się w miejscowość, gdzie pracuje się w usługach, drobnym rzemiośle, najczęściej w pobliskiej Trzciance, do której z Rychlika jest 9 kilometrów.

– Rzeczywiście staliśmy się taką trochę sypialnią dla



Coroczne gminne Święto Płonów łączy pokolenia.

Trzcianki, ale też nigdy nie mieliśmy szans rozwinąć się rolniczo, gdyż ziemia u nas nie jest zbyt dobra, to grunty V-VI klasy. Zatem kiedy tylko

pojawiły się inne możliwości, ludzie odeszli od jej uprawiania. Dla przykładu, w ostatnim czasie kolejnych kilkoro właścicieli wydzierżawiło swoje



Konkurs drużyn wiejskich – bieg farmera.

## Z DZIENNIKA SOŁTYSA

Czytanie  
„na nowo”

Lubię wracać do starych lektur.

- Sprawia mi przyjemność czytanie książek „na nowo”. Wyrażenie „na nowo” ma tu szczególne znaczenie. Słowo drukowane ma taką przewagę nad mówionym, że raz zapisane pozostaje niezmienione, ale czytane po raz kolejny jest czymś zupełnie innym, bo odbiorca nie jest już tą samą osobą. Szkopuł w tym, że dorosli autorzy kanonu lektur szkolnych tworzą go dla ludzi o kilka pokoleń młodszych. Osoby dojrzałe inaczej odczytują tekst, filtrują go przez własny zestaw doświadczeń i wiedzy życiowej, potrafią wychwycić niuanse i konteksty. Takiej dojrzałości oczekuje się od nastolatków. Stąd reakcja odrzucenia i totalnej negacji poddawanej lektury. Czasem potrzeba cza-

su, by wrócić do tekstu i odnaleźć w nim to, co wcześniej nam umknęło lub na co byliśmy głusi. Potrzebny jest tylko pretekst, aby wrócić do znanych treści.

- Z nostalgią patrzymy wstecz, z nadzieją w przyszłość, a terażniejszość potrafimy po mistrzowsku trwonąć. Świat jest jednak doskonałe poukładany i dzięki naszym dzieciom mamy okazję po raz kolejny uczestniczyć w dorastaniu. Niestety, już nie własnym, ale będąc wrażliwym towarzyszem tego trudnego procesu możemy jeszcze na chwilę skorzystać z uroków młodości. I tak oto, na łonie rodziny, pojawia się spis lektur szkolnych i kolejne pokolenia analizują postawy i wybory życiowe tych samych bohaterów. Oczywiście wczesnoszkolne „Kajkowe przygody”, czy „O Wojtku, który został strażakiem” niekoniecznie wzbudzą w nas myśl głębszą, ale wraz z postęпами edukacyjnymi naszych pociech dotrzemy do treści bogatszych.

- Moja córka jest na etapie „Chłopów” i choć w kanonie szkolnym są tylko dwa tomy, nie oparła się prozie Reymonta i zafascynowana pochłonęła całą lipecką sagę, chociaż pierwszy kontakt nie był dla niej łatwy. Dla każdego młodego współczesnego człowieka czytanie czterotomowej powieści napisanej językiem stylizowanym na gwarę jest jak wejście w nieznaną sferę. Jednak, gdy już się tę barierę pokona, można dać się ponieść fabule. Wspomnianej, pełnokrwistej opowieści o ludziach, ich namiętnościach i emocjach. Jednak by to odkryć, czytelnik musi wykonać pierwszy krok ku dziełu. Młodym ludziom często brakuje cierpliwości. W klasie mojej córki tylko dwie osoby przeczytały tekst, koleżanki zadowolily się streszczeniami i opracowaniami, a na oglądanie serialu zabrakło im już i czasu, i ochoty. Może nie miały wystarczająco dużo ciekawości świata, być może sam język wydał im się dziwaczny, niezrozumiały lub po prostu



Tort z okazji „okrągłych” urodzin Rychlika.



Dzień Sołtysa, tym razem w gminie Trzcianka.

pola pod farmy fotowoltaiczne – wyjaśnia sołtys Warnkowski.

Kilkanaście lat temu to mieszkańcy namówili go, aby stanął do wyborów. Miał swo-

je przemyslenia, pomysły, umiał je wyrazić i dogadać się z ludźmi. Wówczas ponad 100 osób opowiedziało się za jego kandydaturą.

– Przede wszystkim zależało mi na tym, aby mieszkańcy zaczęli się ze sobą spotykać. Obejmowałem sołectwo akurat w momencie, kiedy czas ludziom zaczęły kraść komputery, Internet, telewizja; zamykali się w domach i tyle było ich widać. Doszedłem do wniosku, że jak tak dalej pójdzie, to za kilka lat przestaniemy siebie poznawać i ze sobą rozmawiać. Zacząłem więc organizować spotkania integracyjne, w które angażowałem mieszkańców, takie dla zabawy, ale także takie, podczas których wspólnie pracowaliśmy, na przykład sprząając najbliższą okolicę – dodaje pan Jacek.

Dziś w Rychliku sołtys wraz z Radą Sołecką 4–6 ra-

zy w roku organizuje czynny społeczny w celu poprawy estetyki wsi, dbania o zieleń wiejską i nowe nasadzenia. Mieszkańcy zachęceni są do porządkowania poboczy dróg wiejskich, porządkowania terenu Centrum Kulturalno-Rekreacyjnego (usuwanie zbędnych krzewów, podcinanie gałęzi). Do sołeckiego kalendarza na stałe weszły koncerty, na których występują lokalne zespoły – „Ciała Pedagogiczne” i „Malwy” oraz festyny, dożynki, biesiady i jednodniowe wycieczki krajoznawczo-turystyczne połączone z warsztatami. Rada Sołecka organizuje także konkursy plastyczne, kulinarne, zaprasza chętnych do udziału w turniejach wsi. Co ważne, rychli-



Otwarcie bezasekuracyjnego parku linowego.

obciachowe było czytanie jakiegoś „belkotu o chłopach”. Może po prostu sama wieś i jej mieszkańcy nie wydali im się wystarczająco ciekawi.

Moja córka jako jedyna w klasie pochodzi ze wsi. Stąd może większa w niej doza wyrozumiałości dla języka, którym jest powieść pisana. Może to wyraz młodzieńczego buntu, chęć manifestacji. Nieważne. Koniec końców – weszła w ten język, konwencję i popłynęła z Reymontem.

Przyznam, że ja również nie mogłam oprzeć się przyjemności powtórnego czytania, skutecznie wspieranego audiobookiem. A że słuchanie nie przykuwa uwagi tak bardzo jak czynność czytania, często cofałam się, słuchając tych samych fragmentów po raz kolejny. Tym sposobem rok w Lipcach trwał u mnie znacznie dłużej niż u standardowego czytelnika. Od rana w moim domu tekst i język Reymonta brzmiały w sposób tak naturalny, że w zasadzie przestały dziwić archaiczne czy

gwarowe zwroty. Z czasem ucho zobojętniało na nieswojo brzmiące wyrazy. Nie powiem, że zaczęliśmy w domu mówić gwara, bo to byłoby nieprawdą, ale zaczęliśmy myśleć więcej o języku.

Język literacki wypiera gwarowość. Należałości gwarowe są traktowane jako błędy językowe. Już od najmłodszych lat jesteśmy uczeni, jak mówić poprawnie. Zawstydzeni, rugujemy z naszego języka chłopskie naleciałości. Słowa, podobnie jak ludzie, starzejemy się, stają się niepotrzebne, często śmieszne. Niektóre wspominamy z nostalgią, a ich dźwięk przywołuje obrazy z przeszłości, dziś zupełnie obce i niezrozumiałe dla naszych dzieci.

Język, którym posługiwali się nasi dziadkowie, a bywa, że i rodzice drzemie jednak w zakamarkach naszej pamięci. I tak oto Reymont zmienił nas w poszukiwaczy słów zapomnianych.

Zaczęliśmy zbierać, przypominać sobie słowa, słówka, zwroty

kiedyś używane, zasłyszane, odnalezione, tworząc słownik pereł z lamusa.

Takie na przykład „pomietło” – mówiono pogardliwie o kobiecie, która nie grzeszyła urodą, a była to nazwa miotły na długim kiju służącej do wymiatania pieca chlebowego. Pieców już dawno we wsi nie ma, ale pomietło czasami wylazi wśród wątpliwych komplementów. Babcia mówiła, że ktoś dostał „ryp-tury”, czyli miał przepuklinę, a do najbliższego miasteczka szło się „gościńcem” – szeroką drogą, przy której rosły „sokory”.

Język, podobnie jak wszelkie wytwory myśli ludzkiej, jest częścią kultury. Dziedzictwem pewnej społeczności, dowodem jej istnienia i kreatywności. Jeśli my nie będziemy pamiętali, to kto zrobi to za nas? I nie ma co się „klyznać”, jak mówi mój tata.

**Małgorzata Dąbrowska**  
sołtyska Bończy  
gm. Warka, woj. mazowieckie

➔ czan wszędzie łatwo rozpoznać – na imprezach czy to swoich, czy poza Rychlikiem występują we własnych, sołeckich strojach i T-shirtach.

– Niestety, o ile udało się nam stworzyć Centrum Kulturalno-Rekreacyjne, wciąż nie mamy sali wiejskiej, w której bylibyśmy sami dla siebie, niezależni od warunków pogodowych. Nasze Centrum, z którego jesteśmy dumni, to inicjatywa typowo plenerowa, którą udało się sfinalizować dzięki wsparciu finansowemu z Urzędu Marszałkowskiego. Po dożynkach powiatowo-gminnych zostało nam boisko – plac z kostki do zabaw sportowych i do tańca, mamy też boisko wielofunkcyjne do siatkówki, koszykówki, badmintona lub tenisa, boisko do gry w piłkę. Za projekt otrzymaliśmy I miejsce w VII edycji konkursu wojewódzkiego „Fundusz sołecki – najlepsza inicjatywa” oraz wyróżnienie w konkursie ogólnopolskim – wylicza sołtys Warnkowski. – W ramach Centrum stanęła też wiata edukacyjna z tabli-

cami informacyjnymi i edukacyjno-przyrodniczymi, skocznią leśną, powstał bezasakacyjny park linowy, plac zabaw, a także miejsce spotkań mieszkańców z pełnym zapleczem – ławkami, stołami, parasolami, namiotami, grillem, nagłośnieniem oraz przenośną sceną plenerową. Centrum jest oświetlone, a jeśli o oświetleniu mowa, to z funduszu sołeckiego udało się w ostatnim czasie uruchomić w Rychliku 8 lamp solarnych, linia napowietrzna jest rozbudowywana, a w planie są kolejne lampy.

Gminę Trzcianka, w której leży Rychlik, słusznie kojarzy się z pięknymi lasami Puszczy Drawskiej. Sołectwo doskonale wpisuje się w to skojarzenie. Otoczone lasami, zaprasza do weekendowej rekreacji. Wedle starej legendy pewna hrabianka z Wielonia o imieniu Karolina zapaliła gorącym uczynem do biednego, lecz przystojnego leśniczego. Zachwycała się również miejscem, w którym

mieszkał. Hrabianka przeniosła się do leśniczego, a on na jej prośbę wyciął na wzór ręki kawałek lasu. W taki sposób miała powstać osada o nazwie Karolina (to stara niemiecka nazwa Rychlika), z której w stronę północną odchodziło pięć leśnych dróg. Patrząc na mapę, można owe pięć ścieżek dojrzeć. Tyle legenda, ale jeśli ktoś będzie w okolicy, niech wybierze się choćby na ścieżkę przyrodniczo-leśną „Nad Bukówką” biegnącą krańcami Puszczy Drawskiej. Ścieżka, podzielona na trzy trasy (ok. 2 km, 4,5 km i 6,5 km), prowadzi wzdłuż Stawu Rychlickiego oraz rzeczki Bukówki, która jest prawym dopływem Noteci. Staw został utworzony poprzez spiętrzenie Bukówki w celu uzyskania napędu dla młyna wodnego, niegdyś pracującego w Rychliku.

Najciekawszym przyrodniczo odcinkiem ścieżki jest podworski park na terenie piaszczystego grzbietu powstałego podczas ostatniego zlodowacenia. W parku rośnie wiele okazałych drzew, m.in. buki, jawory i sosny, a także lipy, graby i dęby, spośród których najstarszy dąb szypułkowy „Wojtek” o obwodzie 7,5 m i 24 m wysokości liczy około czterystu lat. W lesie można również zobaczyć rzadkość dendrologiczną – olszę czarną z trzema konarami zróżnicowanymi z jaworem oraz buki graniczne Księstwa Warszawskiego. To atrakcje, z których mieszkańcy Rychlika, mający wszystko to, co mieszczuchy, korzystają ekstra, na wyciągnięcie ręki.

Kiedy pytam sołtysa o agroturystykę, mówi o jednym gospodarstwie na terenie sołectwa świadczącym tego rodzaju usługi. Co nie zmienia faktu, że Rychlik to miejscowość, którą w sezonie chętnie odwiedzają rowerzyści czy grzybiarze. Przez wieś wiodą szlaki: pieszy i rowerowy, z Górnicy do Smolarni.

Jednak prawdziwą perełką jest Ośrodek Edukacji Ekologicznej, który już niebawem rozpocznie swoją statutową działalność. To przykład, jak z inicjatywy mieszkańców pustostanowi zakładającemu swoim wyglądem estetykę miejscowości można dać drugie życie.

– To prawda. Budynek, w którym kiedyś działał sklep spożywczo-przemysłowy i klubokawiarnia stał pusty już dobre 10 lat. Stał i niszczał. Udało się namówić władze gminy Trzcianka, aby wykupiły go z rąk właścicieli. Z Radą Sołecką i mieszkańcami naciskaliśmy na władze gminy, gmina na właścicieli i się udało – wspomina sołtys.

Etapy powstawania Ośrodka Edukacji Ekologicznej można prześledzić na Facebooku na profilu sołectwa o nazwie „Rychlickie Wieści”. Jak czytamy w oficjalnych, urzędowych komunikatach: Celem projektu jest utrzymanie obecnego stanu środowiska gminy Trzcianka na poziomie gwarantującym następnym pokoleniom korzystanie z niego w stopniu równym, w jakim korzystają obecne pokolenia. Osiągnięcie tego celu będzie możliwe dzięki edukacji i kształtowaniu postaw ekologicz-



Kwiatów na ulicach przed domami nigdy za dużo.



Sołecka wycieczka do Gliczarowa Górnego.



Koncert noworoczny. Na scenie – zespół „Małwy”.



Okołicznosciowy baner z okazji urodzin Rychlika.

nych społeczności lokalnej w nowo powstałym obiekcie – Centrum Edukacji Ekologicznej w Rychliku. Całkowita wartość projektu wynosi 1 064 000,69 zł, w tym wysokość dofinansowania ze środków Unii Europejskiej – 735 285,00 zł w ramach poddziałania 4.5.4. „Edukacja ekologiczna” objętego PROW na lata 2014–2020. Na przełomie lutego i marca planowane jest otwarcie Centrum, a sołtys Warnkowski już zaprasza do niego wszystkich zainteresowanych.

„Cechuje go umiejętność jednoczenia i integrowania ludzi, otwartość na potrzeby innych, empatia, umiejętności radzenia sobie w trudnych sytuacjach. Potrafi zmobilizować mieszkańców do współpracy oraz zdobyć fundusze na rozwój miejscowości. Jest pracowity i niekonfliktowy” – napisali o Jacku Warnkowskim członkowie Rady Sołeckiej, zgłaszając jego kandydaturę do konkursu „Sołtys Roku 2020”.

– Nawet wicemarszałek województwa wielkopolskiego, Krzysztof Grabowski, powiedział raz do mnie, że ciągle mnie widuje i słyszy o Rychliku, i że lepiej sołtysa zna jak burmistrza – śmieje się na te słowa pan Jacek. – Tak na poważnie, nawiązując do grantów, jak mogę sam chętnie uczestniczyć w szkoleniach, warsztatach organizowanych

przez Urząd Marszałkowski i nie tylko (także Czarnkowsko-Trzcianecką Lokalną Grupę Działania, Nadnotecką Grupę Rybacką), namawiam do udziału współpracowników, szukamy okazji, piszemy wnioski i czekamy. Grunt to mieć dobrą strategię rozwoju wsi, każda wioska musi mieć taki dokument, bo bez niego ani rusz. Wcześniej występaliśmy jako Grupa Odnowy Wsi, po roku, zgodnie z zaleceniami formalnymi, przekształciliśmy się w Stowarzyszenie – Towarzystwo Przyjaciół Wsi Rychlik. Aktywnie bierzemy udział w programie Wielkopolska Odnowa Wsi od roku 2016, w tym roku zostaliśmy laureatem konkursu Aktywna Wieś Wielkopolska – wyjaśnia sołtys.

Grupa najbliższych współpracowników, na których soł-



Jack Warnkowski w Senacie podczas gali „Sołtys Roku”.



Wyróżnienie w konkursie „Fundusz sołecki – najlepsza inicjatywa”, 2020 r.

tys Warnkowski zawsze może liczyć to ponad 20 osób. – To nie tylko współpracownicy, ale i motywatorzy – precyzuje po chwili. – Ja też jestem tylko człowiekiem, mam lepsze i gorsze dni. Czasem wydaje mi się, że coś się nie uda, wtedy motywatorzy nie pozwalają mi na czarnowidztwo. I tak się uzupełniamy dla dobra Rychlika – śmieje się. A członkowie Rady Sołeckiej potwierdzają te słowa: Najważniejsze to słuchać mieszkańców, zauważać ich potrzeby, potrafić z nimi rozmawiać, aby wiedzieć, co im leży na sercu, a także czego oczekują od sprawujących władzę, a czego od społeczności wiejskiej. To robi sołtys Warnkowski. Wspólnie z Radą Sołecką i mieszkańcami ustala priorytety i typuje najpilniejsze potrzeby do realizacji. Potrafi te

wszystkie problemy przenieść na właściwe miejsce i doprowadzić do finału.

– W Rychliku żyje się naprawdę dobrze. Nie mamy daleko do miasta, praca jest. Mamy szkołę, przedszkole przy szkole, bibliotekę. Wiś nam się odmładza. Buduje się dużo nowych domów, przybywa młodych ludzi, a jak młodych, to i dzieci. Śmieję się, że u nas widać efekty programu 500+. Ech, brakuje nam tylko Sali Wiejskiej. Poza zdrowiem, którego życzę mieszkańcom i sobie, to jest moje marzenie. Może przyjdzie Święty Mikołaj i przyniesie nam klucze – żartuje Jacek Warnkowski.

Jak przyznaje, nie wiedział, że mieszkańcy Rychlika udali się z delegacją do burmistrza Trzcianki – Krzysztofa Wojciecha Jaworskiego, aby podpisał się pod jego kandydaturą na wniosek zgłaszającym go do konkursu „Sołtys Roku 2020”. Jako że wszystko działo się za jego plecami, tym większa była niespodzianka, kiedy odebrał SMS, w którym zapraszano go na uroczystą galę do Senatu. – Wtedy dopiero zacząłem coś podejrzewać, kojarzyć fakty.... Ale radość była ogromna i satysfakcja, że robię, a właściwie to robimy dobrą robotę, która została doceniona poza granicami naszej gminy.

**Izabela Dachtera-Walędzik**

Fot. archiwum sołectwa, A. Małkiewicz

Sponsor główny



**BNP PARIBAS**  
FOOD & AGRO



**PSOR**  
Polskie Stowarzyszenie  
Dichroń Roślin



**FRSI** FUNDACJA  
ROZWOJU  
SPOŁECZYSTWA  
INFORMACYJNEGO



**PWR**  
wydawnictwo